

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Wcielajmy w życie Testament Jego!

Z triumfalnym pochodem drogich popiołów wieszczą Juliusza Słowackiego — przez Polskę całą przebiegł dreszcz uwielbienia i czci dla wielkości Ducha Poety. Po drodze witały go „morza lazury“, srebrne fale Wisły cicho

ziemi. Pozdrowiały go wszystkie czujące serca gwarnych miast i cichych, pracowitych wsi polskich. Pochylały się sztandary na znak radosnego powitania i głębokiego hołdu, a u stóp hebanowej trumny padały góry wieńców,



Delegacje ze sztandarami Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i Centr. Zw. Kółek Rolniczych na uroczystościach ku czci Słowackiego w Warszawie.

szumiały mu pieśń nieskończoną, radośnie uśmiechały się doń ze wszystkich zakątków najpiękniejsze kwiaty, a nieprzejrane bory czarne i fale zbóż chlebobajnych kłaniały się się w pas — niedoścignonemu Pieśniarzowi tej

śród których niezapomniane wzruszenie budziły proste, polne wiązanki z chabrów, bławatów, maków i kłosów — rzucające twarde dłońmi rolnika polskiego i młodzieży wiejskiej. Boć to nie był pochód żałobny, ani płacz-

liwa uroczystość narodowa. Był to pochód triumfalny, jego „z w y c i ę s t w o z a g r o b e m”, przepowiedziane w proczem natchnieniu przez samego Poetę. Był to moment zastanowienia się narodu nad wielkością myśli i wskazań przekazanych przez wielkiego Króla-Ducha. To też dumnie i godnie uczciły go obie stolice, gdzie odbyły się główne uroczystości.

Najpierw Warszawa, w której Słowacki spędził krótką, ale przełomową część swego życia. Tu, na brzegu Wisły, na pięknej i specjalnie wzniesionej przystani, gdzie „trumna po raz pierwszy dotknęła ziemi ojczyźnej” — powitali Wieszcza przez usta senjora swego poci i pisarze polscy. Potem, gdy dostojna trumna znalazła się obok rezydencji Majestatu Państwa — wyszedł z odkrytą głową Prezydent Rzeczypospolitej,

„aby imieniem Narodu Polskiego dać wyraz uczuciom i myślom, które opanowały w tej chwili serca milionowej rzeszy obywateli Rzeczypospolitej...

„Czynimy bowiem przedewszystkiem akt sprawiedliwości w stosunku do wielkiego człowieka, którego los wydał na tułaczkę, cierpienia, wygnanie i nędzę. Czynimy zadość upokarzającemu dla naszej narodowej dumy wspomnieniu żebraczego niemal pogrzebu w słotny dzień w obcym mieście. Na miejsce ubożuchnej trumny kładziemy sztandar i marmury, i wieńce. Na miejsce przeraźliwej ciszy i opuszczenia stanowimy bicie wszystkich dzwonów, salwy i pochylene przed Nim wszystkich sztandarów.”

Gdy trumna, wieziona specjalnym pociągiem pod eskortą wybranej warty honorowej, w której znaleźli się i członkowie Z. M. W., przybyła do Krakowa — na ukoronowanie wspaniałych uroczystości przemówił na Wawelu wódz Polski walczącej, Marszałek Piłsudski. Oto wyjątki z jego przepięknej pod względem formy i treści przemowy:

„...Przed sobą mamy trumnę ze szczątkami człowieka, szczątkami, które świadczą o prawdzie, że proch jesteście i w proch się obrócisz. Słowacki, jako żywa prawda życia, jest między nami.

Staje się znajomym coraz szerszym kręgiem. Wiemy o nim tyle, jak o żadnym ze swoich znajomych. Wiemy i to, czego nawet o braciach nie wiemy. Jest z tego powodu naszym żywym znajomym. Znamy drobnotki jego życia, anegdoty o nim, ba, jak sam pisze poeta, list do ekonomy lub wieczne przymierze z Wandzią czy Marylką są nam znane i znajome, są skądś wyciągnięte i rzucone przed oczy.

Śmierci prawa są w ten sposób przewyżczone. Jest nam żywym znajomym i żywa znajomość Słowackiego staje się coraz powszechniejszą i coraz szerszą, tak, że ma znajomych więcej, niż miał ich za życia...I gdy teraz szczątki Słowackiego wprowadzamy do grobowców królewskich, wiemy, że przedłużamy mu



Delegacje z wieńcami od C. Z. M. W. i C. Z. K. R. na uroczystościach Słowackiego w Warszawie.

życie dalej jeszcze i że żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem, aż skała, która nad Wisłą samotna tu stoi, nie ulegnie śmierci. Dajemy mu w ten sposób dłuższe życie, dłuższą prawdę bytowania, które zostają pomiędzy ludźmi.

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę szkielety, co o Stwórcy świadczą, twierdzą, że są szkielety żywe. Szkielety żywe, przejrzyste, świeże i młode, tak, że płakać po nich nie umiałby nikt szczerze. Nie płaczemy też po Słowackim. Gdy idzie trumna Jego przez całą Polskę, witają Go ludzie, nie zaś żegnają, tak jak gdyby był żywym człowiekiem i żałobne dzwony nie żałobnie biją, lecz biją radością i triumfem. Nikt z nas nie potrafiłby zapłakać nad Zmarłym.

Twierdzą raz jeszcze, że bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją.

Na naszym gościńcu historycznym, gdzie pokolenia za pokoleniami idące, mościły drogi i życiem i śmiercią, czasy Słowackiego były załamaniem, były zahamowaniem były prawdą historyczną ciemności niewoli i bezsily. Słowackiego wielkość sięga stu lat, gdy na ziemiach polskich przedostatnie powstanie z 1830 roku skasowało jedną prawdę życia historycznego, skasowało wojsko. Wojsko, to prawda siły, ramienia, co broń i chroni, co życie dając, życie innym otwiera, co krwią jak cementem mości prawdę historii i trwania narodu — znikło w r. 1830.

Wtedy zapanowało wahanie na tym skrawie drogi danym nam przez los.

Była to dziwna praca ówczesnego pokolenia, gdy ręce ludzi mdlały i gdy bojaźń tej prawdy ludzi nikczemniała i gdy ludzi do rozpacz doprowadzała; starano się zastąpić prostą prawdę miecza siłą ducha, który się męczył w trwodze, że siła miecza nie dorówna.”

Po zakończeniu przemówienia Marszałek Piłsudski zwrócił się do oficerów z następującymi słowami:

„W Imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, by królom był równy.”

Na wieczysty sen grały Wieszczeni potężne dźwięki Zygmunta, a honorowe strzały z armat polskich obwieściły światu, że podziemia Katedry Wawelskiej przyjęły na wieczną chwałę Tego, który jakby o sobie śpiewał w odziewie na sprowadzenie prochów Napoleona:

*„Nigdy, nigdy nie szedłeś wśród jęku
Z tak ogromną bezśmiertnych powagą
I mocą — i z tak dumnym obliczem,
Jak dziś WIELKI, gdy wracasz tu niczem!”*

Wprowadzono do ojczyzny ziemie dostojne prochy Wieszcza. Na nas nietylko żyjących — ale i w y w o c h spada radosny obowiązek, by wprowadzono do ojczyzny Jego Ducha, by zapanowała Jego wieczna i nieśmiertelna młodość. Czy możemy rychlej zapomnieć o nim my, młodzi — niż uwiedną splecione dlań wieńce z żywego kwiecia? Wcielajmy więc w życie Testament Jego, by „kaganiec oświaty” rozplómił się wielkim ogniem uświadomienia i zwycięstwa światła nad mrokami. Nikt inny, jeno zorganizowana młoda wieś może dokazać, że zniknie z Polski „zatruty czerep” szlacheckich, a ukształcone na głębiach myśli i niebosiężnych wzlotach Króla-Ducha umysły zbudują Polskę ludową, odrodzoną przez ducha najlepszych jej synów. Sprowadzajmy więc do bibliotek Kół Młodzieży Wiejskiej dzieła Słowackiego, potrudźmy się nad zrozumieniem ich przepięknej treści i czerpmy z nich jak z krynicy najczystszej. Sprawmy, by na deskach scen wiejskich ukazały się Jego wielkie dramaty, a na wieczornicach i uroczystościach naszych niech rozbrzmiewa Jego wielkie, potężne słowo.

Jakim winien być radny gminny?

Wybory do rad gminnych mają się ku końcowi. Nowi wybrańcy obdarzeni zaufaniem mas zasiądą na ławach radnych, aby zabrać się do pracy w gospodarce gminnej. W wielu gminach, gdzie żywotność Kół Młodzieży Wiejskiej była duża i od dłuższego czasu zaznaczała się we wsi, weszli do rad gminnych członkowie Kół, w niektórych nawet obdarzono naszych kółkowniców godnością wójta. Szkoda jednak, że nie we wszystkich gminach, gdzie nasza organizacja ma swoje ogniwa — członkowie Związku nie wykazali należytej zabiegliwości przy wyborach dla wprowadzenia do rad gminnych ludzi uspołecznionych, uczciwych i dobrych gospodarzy, wychowanków Kół. Taka obojętność Zarządów Kół w sprawach bardzo żywotnych dla wsi jest nie do przebaczenia. Były np. gminy, gdzie nie miał się kto zająć uświadomieniem wsi o znaczeniu samorządu i o wadze wyborów do rad gminnych. To też w takich gminach o $\frac{3}{4}$ ludności rolniczej i $\frac{1}{4}$ małomiasteczkowej weszło zaledwie 2 lub 3 chłopów do przedstawicielstwa gminnego, a reszta żydzi i mieszczanie. Jest to przykry dowód, że wieś jeszcze nie umie czy też nie chce korzystać z praw, jakie jej przysługują. Ten brak zrozumienia ze strony wsi dla spraw samorządowych dał się już we znaki chłopom, a w tych gminach, gdzie większość przedstawicieli została wybrana z miasteczek, da się jeszcze.

Nie będziemy jednak tutaj rozwodzić się, dlaczego tak się stało, nie będziemy ronić łez, że tak się stało, wolimy podkreślić jeszcze raz, że nasi kółkownicy weszli w niektórych miej-

Pomiędzy wsią i dworem.

III. Las.

Las — od chwili uwłaszczenia chłopów stał się olbrzymią kością niezgody pomiędzy wsią i dworem. Kości tej żadna ze stron nie chciała i nie mogła przełknąć, ani też wspólnym wysiłkiem precz od siebie odrzucić. Rząd rosyjski, uwłaszczając chłopów, celowo nie załatwił sprawy przynależności leśnej, celowo pozostawił i uprawniał stary porządek rzeczy, to jest serwituty leśne. A więc jak przedtem, tak i potem mieli chłopcy prawo korzystania z lasu dworskiego, nie posiadając go na własność. Sprawę zamiany tego prawa na określony obszar leśny dla wsi, jako jej własność — rząd rosyjski pozostawił dobrowolnej ugodzie między wsią i dworem.

Chłop pragnął lasu i pragnął posiadać go

na własność. Wiedział przytem, że lasu tego musi posiadać tyle, aby starczyło go na budowlę i na opał. Dwór zaś pragnął się pozbyć ze swego lasu współwłaścicieli, posiadających prawo korzystania z jego własności leśnej.

Rozpoczęły się więc targi pomiędzy wsią i dworem. Chłopi stawiali różne ceny, zależnie od obfitości zalesienia danej okolicy i od jakości posiadanych praw korzystania z lasu dworskiego. Żądali więc po cztery, pięć, albo i sześć morgów na numer tabeli likwidacyjnej. Dwór dawał po pół morgi, po mordze, albo i po dwie morgi.

Rozpoczął się długi i przewlekły spór o las, który jednakowoż nie był istotną przyczyną tego sporu.

Do zniesienia pańszczyzny dwór panował nad wsią. Wieś była niewolniczą gromadą, była dworskim inwentarzem roboczym, traktowanym narówni z wołem, koniem i wszelką

scowościach do rad gminnych, co świadczy, że Związek nasz coraz większy wpływ wywiera na bieg życia społecznego we wsi i w gminie. Kładzie to na naszych ludzi, którzy obdarzeni zaufaniem podjęli się pracy w samorządzie, duże obowiązki. To też, aby nasi wybrańcy pamiętali o swych obowiązkach, aby byli przykładem i wzorem radnego gminnego — kreśliśmy poniżej te przymioty, jakie winny zdobyć każdego radnego, podajemy obowiązki zasadnicze, które winny ciągle przed oczyma radnego widnieć.

Radny jest gospodarzem majątku gminników, winien więc wykazywać tyle troski, tyle pieczołowitości koło tego majątku, ile wkłada dobry gospodarz w swoją gospodarkę. A że ludziska na wsi łatwo człowieka posądzają o ciągnięcie korzyści z piastowania różnych godności, dlatego też trzeba unikać wszelkich niejasnych i niewyraźnych spraw, które mogą spowodować różne plotki. Majątek publiczny — to majątek wszystkich, dlatego też ci, którym powierzono gospodarkę tym majątkiem, winni ze szczególną troską dbać o celowe użycie każdego grosza, winni informować ogół o przeznaczeniu i użyciu pieniędzy, bo w ten sposób budzi się zainteresowanie wśród gminników gospodarzą gminną.

Nowi ludzie w samorządzie winni rozpedzić tę nieufność ludności wiejskiej do rad gminnych i sejmików powiatowych, jaka się zaplątała przez poprzednie lata do umysłów ludzkich. Uczynić to łatwo przez wykazanie ludziom korzyści z gospodarki samorządowej, przez uczciwą, ofiarną i wydajną pracę rad-

nych. Oczywiście, wszystkiego naraz nie odrobi się, ale radni winni wyczuć, co jest największą bolączką gminy i tę bolączkę przede wszystkim starać się zagoić. A te potrzeby i bolączki gminy winien znać i winien odczuwać każdy działacz gminny. Niski stan dróg, brak szkół, organizacji oświatowych, gospodarczych i t. d., winny tak dręczyć i niepokoić radnego, jak niepokoją go niepowodzenia we własnej gospodarce. Bo z tych niepokojów zrodzi się potrzeba naprawienia dróg, budowania szkół, dbania o należyty ich rozwój i t. p. Mało jednak chcieć, trzeba wskazać sposób i środki. Dlatego wszyscy gminiaci, a szczególnie radni winni interesować się gospodarką innych gmin, gdzie roboty takie przeprowadzano, porównywać, gdzie dokonano lepiej i taniej, jakim sposobem i starać się w swej gminie to wprowadzić. Nie obca więc winna być radnemu książka o gminie, o jej potrzebach i różnych gałęziach jej gospodarki, nie obcy winien być tygodnik „Samorząd“, gdzie znajdzie radę, wskazówkę i przykład. Jednym słowem, jak gospodarz stara się w swem gospodarstwie wprowadzić ulepszenia i dąży do nich najlepszym, najszybszym i najtańszym sposobem — tak każdy radny gminny winien dążyć do ulepszenia, do wzbogacenia gospodarki gminnej. Musi wiedzieć, że majątek gminny — to m a j ą t e k w s z y s t k i c h g m i n i a k ó w, a więc i jego, i musi tę zasadę starać się wpoić w gminników. Na nic bowiem przydadzą się nauki o państwie, o samorządzie, jeżeli ludzie nie rozumieją, że rozwój gospodarki gminnej — to rozwój ich majątku.

inną rogowiczną i nierogowiczną. Różnica polegała tylko na tem, że inwentarz czteronożny nie myślał i nie mógł myśle swych uzewnętrznić ani słowem, ani czynem, przytem czuł przyrodzoną wyższość człowieka i wyższości tej, jako konieczności, poddawał się z rezygnacją. chłop zaś był takim samym człowiekiem, jak i jego pan, był tylko niewolą zahukany, sponiewierany i z poczucia człowieczeństwa odarty. Jednakże na dnie jego duszy tliły się iskry człowiecze i choć milczał, choć nawet słowami nie potrafiłby wyrazić tego co czuje, jednakże czuł, że dzieje się na łonie Ziemi karmicielki i w obliczu Słońca przedwiecznego jakaś niepojęta przemoc człowieka nad człowiekiem i płynącą z niej krzywda. Czuł, że Bóg stwarzając ziemię — nie stwarzał żadnych aktów własności ziemi dla tych czy innych jednostek, ale że wraz z ziemią i człowiekiem stworzył akt pracy. Czuł, że tylko aktem pracy, a więc karczunkiem kniei leśnych, orką

i siewem wykarczowanych wolnych przestrzeni nabywa się prawo korzystania z tej przestrzeni, prawo jej własności. Dlatego też akt znoszący pańszczyznę i uwłaszczający chłopów ziemią — chłop przyjął jako wyraz sprawiedliwości, wypływający z prawa przyrody. Rozumiał, że na miejsce starej sprawiedliwości dworskiej przyszła nowa sprawiedliwość — carska i ta, zupełnie słusznie, lepszą mu się wydała. Nie rozumiał tylko tego, że lepszym by to było, gdyby tę sprawiedliwość sam sobie wymierzył i o wydarte przed wiekami prawa obywatelskie się upomniał i losy Polski w swoje garści chwycił. Ani tego rozumiał, ani nawet nie był już do takiego czynu zdolny. Wieki niewoli pańszczyznianej zabiły w nim na długie lata poczucie godności człowieczej i obywatelskiej, zabiły w nim tętno samodzielności czynu — pozostawiły zaś tylko iskiereczkę czucia, która powoli miała się rozpląmnić.

Rząd rosyjski tej iskiereczki się obawiał. Lę-

Radny winien być nauczycielem i krzewicielem postępu, winien być opiekunem biednych i pokrzywdzonych. Nietylko jednak głosić ustnie o konieczności postępu, ale swoją gospodarką winien wykazywać sąsiadom o potrzebie wprowadzania wzorowych urządzeń. Dlatego każdy radny winien być wzorowym gospodarzem, uczciwym człowiekiem, światłym obywatelem, bezstronnym sąsiadem i przyjacielem dla każdego. Cóżby bowiem ludzie powiedzieli, gdyby radny głosił o potrzebie urządzenia wzorowych oborników, a z jego podwórka syczałyby się na drogę gnojówka? Jakie wzbudzi zaufanie u gminiaków, jeśli będzie w ciągłej kłótni z sąsiadami, jeśli pokrzywdzi kogoś, jeśli nie wywiązuje się z obowiązków, jakie na niego nakłada państwo.

Naturalnie, gdyby to czytał ktoś ze starszych — śmiałyby się z politowaniem i może zadrwiłyby sobie, że są to wskazówki nie dla ludzi, ale dla aniołów! Niech się śmieje, bo też słowa te i wskazówki odnoszą się nie do mózgow przesiąkniętych nawykami z dawnych lat, ale do Was, Koledzy, którzy weszliście do rad gminnych, aby tam swoim szlachetnym zapalem spalić stare przesady, pogrzebać bierność, niedołęstwo i ślamazarność, rozprószyć nieufność do samorządu, oczyścić atmosferę z kłótni, partyjnicstwa i zacierzwienia — a umacniać fundamenty gospodarki samorządowej na zrozumieniu interesów i potrzeb ogółu, na harmonijnej współpracy wszystkich pragnących ulepszyć gospodarkę gminy, na sprawiedliwości społecznej, aby w gminie nie było wyzyskiwa-

nych i wyzyskiwaczy, umierających z głodu i rozrzutników.

Wynieśmy nasze hasła na szersze światło, starajmy się wprowadzić je w życie. A jeśli pokazemy naszą pracę w gminie, będziemy się starali przejść do sejmiku. Ta jest bowiem tylko droga do wyrobienia się, do poznania potrzeb kraju i do podniesienia naszej wsi, a przez podniesienie wsi — umocnienie państwa.

Franciszek Wójcicki.

Z podmiejskich, podkrakowskich stron.

Drugi dzień Zielonych Świątek. Zaproszeni na ślub i wesele znajomej „krakowianki” — wybieramy się całą gromadką z Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Szczególnie Słowaczki nasze cieszą się, że zobaczą „sob'asz” (ślub) w Polsce. Na ślubie już dziewczęta nasze rozczarowane.

— Co? — to ma być krakowska drużyna, krakowskie wesele!

Bo i prawda — panna młoda w welonie, pan młody w czerni, goście w tandetnym przyodziewku „niby pańskim” — przyjechali na „fijakrach” — aż stary, cudny kościółek Modlnicki na bok się obrócił, zgorszony.

Ludzie gwarzą:

— Młody — pedają — z miasta? Widać, widać — same państwo!

Rodzina panny młodej w strojach krakowskich, bogatych, pięknych, onieśmielona „państwem” — pokornie usuwa się na bok.

kał się, że rozplomienić się ona może pragnieniem wolności i niezależności, pragnieniem własnej państwowości polskiej. A ponieważ ideję państwowości polskiej reprezentowały naówczas dwory, należało więc skłócić wieś z dworem. Rzucono więc ową serwitutową kość niezgody. Zamiast wraz z aktem uwłaszczenia ziemią — odrazu uregulować i serwituty — pozostawiono je dobrowolnej ugodzie, która do dnia dzisiejszego nie wszędzie jeszcze została osiągnięta.

— Chłop jest łapczywy! — krzyczano we dworach. — Chłop nie posiada ani odrobiny patriotyzmu, przyjmuje z ręki wroga cudzą własność! — wołano.

Natomiast zapomniano, a raczej nie chciało o tem pomyśleć, że chłop nie ukazem carskim, ale aktem pracy własność ziemi i lasów do niej przylegających sobie zdobył, że ukaz carski przekreślał tylko przemoc, która zawisła nad chłopem. Zapomniano, że nie chłop

tego wroga zaborcę do kraju sprowadził i kraj cały na moskwiczenie skazał. Wreszcie nie dawano wiary, aby chłop mógł rozplomienić w sobie pragnienie państwowości własnej — polskiej. I zamiast pójść szczerze na ugodę ze wsią i wspólnym, a choćby nawet jednostronnym wysiłkiem dworu możliwie szybko zlikwidować kość serwitutowej niezgody, przewlekano ją aż do dnia dzisiejszego. Natomiast ugodę i świętą zgodę i przyjaźń dwory zaczęły zawierać z rządami najeźdźców. Tymczasem w chłopie ta iskra czucia powoli się rozplomieniała i chłop wyraźnie stawał się wrogiem swych wrogów, stawał się bojownikiem o własną państwowość polską.

Ale mniejsza o to. Dość, że wciąż kilku dziesiątków lat spór trwał i dalej trwa i nie wszystkie dwory zlikwidowały serwituty. A i tam nawet, gdzie je zlikwidowano, pozostał osad niezadowolenia.

W okolicy, w której przebywam, wszyst-

Ale to jeszcze nic. Idziemy w kilkoro na wesele. Słowaczek już nie bierzemy ze sobą — może znajdzie się inna sposobność. Na weselu dwa światy — koso patrzą na siebie. Goście z miasta wzdychają:

— Ach! pani derektorowa, co za chamstwo — fe! Jak żyję, na chłopskim weselu nie byłam — i ciszej dodaje: — To pana Stanisława grymasy — trudno, chłopka mu w oko wpadła.

Tak to pod boki Bronowic, urągając tradycjom Tetmajerów i Rydlów — „panują” łyżki podmiejskie.

A cóż na to wieść?

To właśnie boli. Drużki gorsety zdjęły, bo raziły w nowem otoczeniu. Kobiety stare, godne gospodynie, byle chłystka omal pod nogi nie obłapiają, a jakąś starą akuszerkę „z miasta” pijaną, ordynarną i urągającą największej przyzwoitości pod ręce z muzyką do chałupy wprowadzają, bo — pani!! — Kapelusz wytargowany na tandecie i ordynarny słownik podmiejski.

Ale to jeszcze nie wszystko. Za chwilę wódka działać zaczyna; przed domem bójka — noże w rękach błyskają, krew bluzga — słychać jęki. A druchna starsza, ta co gorset zrzuciła — śmieje się i cieszy, na swego pokrwawionego družbę patrząc:

— Ón ta chłop, nie ogryzek — i przytupuje z uciechy.

— Ejże — dosyć tego. Jedziemy, Wojtuś do domu, a poganiaj konie byle dalej, byle prędzej!

Jeszcze kilkaset kroków dzieli nas od do-

mu. Z otwartych okien świetlicy wybiega, i po drodze białej, szerokiej dudni skoczna nuta oberka.

I tu zabawa — ale jakże inna!

Dziewczęta i goście ze wsi otaczają nas wiankiem, o wesele pytają. Na wieść o bójce zwarli się dokoła nas mocniej, jakoś serdeczniej — a chłopaki z Szyc (ze wsi) zawołali:

— To my teraz pokażemy, jak się można bawić na wsi! Zarzńijcie no Franek „obera”!

I już pary wracają do siebie i wedle naszego zwyczaju przystają co chwila przed grajkami, żeby sypać przyspiewkami.

A były te przyspiewki z Szyc, Wielgiwsi, Bentkowic — a były też od Dniestru i z nad morza nieledwie — z Mazowsza i z pod Sandomierza. A wszystkie jednako dziarskie, gorące, szczerze.

Więc najpierw, pod wpływem wieści z wesela:

„Te szycoskie chłopcy

Nam się podobają,

Bo sie na weselach

Nigdy nie bijają.

Zeby Modnicanie (Modlnica)

Do nas przychodzili,

Oj to by się pewnie

Bez kłótni bawili”.

A potem już do siebie:

„Na nic mi Sycanie, oj na nic już na nic,
Bo mój kochaneczek od kujawskich granic”.

Masz ci los! Na nic zalecanki szycaków.

A teraz:

„Mam ci ja tancerza — dobrze on tańcuje,
Co się raz obróci, to mnie pocałuj!”.

kie wsie żądały po 6 morgów, uzyskały zaś po 2 morgi lasu na numer. Uzyskano te morgi po długich targach, w czasie których dwór niejednego chłopca - krzykacza demoralizował różnemi datkami, aby tylko skłonił gromadę do „zgody”. Okolica ta jest mocno zalesiona. Skrawki chłopskich lasów tuż pobok olbrzymich obszarów leśnych — dworskich wprost giną i stają się kroplą w morzu wody. Nic też dziwnego, że do dziś dnia wieś demoralizuje się powiedzeniem:

— Wyciąć w dworskiem, to nie grzech — toć przecie po cztery morgi nam urwali, toć to jeszcze nasze!

Pada także na wieś zarzut, że nie umie lasu uszanować, nie umie racjonalnej gospodarki leśnej prowadzić — niszczy las do ostatka. Dużo w tem jest racji — ale dużo i przesady. Przynajmniej dla okolicy, w której przebywam — oskarżenie to jest przesadne. Obszar lasów chłopskich nie zmniejszył się —

zmalala tylko jakość. Ale nic dziwnego! Wsie się rozrastają, budowli stale przybywa, więc i las na tem ucierpiał. Od szeregu lat jest jednak otaczany opieką; niewolno w nim paść bydła, dzięki czemu wyrasta młódź, z której najlepsze sztuki zostawiane są na rośnięcie, inne są przetrzebiane na opał. Przytem charakterystyczne: chłop po swoją sztukę na budowlę jedzie w razie ostatecznym. Naogół zaś jedzie do żydowskiego tartaku w lasach Zamojskiego, albo do lasów rządowych i tam materjał budowlany nabywa. To samo dotyczy drzewa opałowego.

Natomiast tragedją dla wsi staje się fakt, że wieś, jako taka, kawał lasu posiada, ale poszczególni gospodarze prawie że nie mają. Od czasu, gdy na numer przypadało dwie morgi, minęło sporo lat. Obecnie owe numery podzieliły się już na 8 i 10 gospodarstw. Bywają już i takie wypadki, że większa sosna staje się sporną dla trzech. Rośnie u jednego, a bokami

— Cie, pędraka jednego—ze dwanaście mu roków może, a do cełój sie ta zabiro — śmieją się „kumoski“ z Szyc.

A znów teraz:

„Mam ci ja tancerza, dobrze on tańcuje,
Coraz mi tu coraz nóżki przydeptuje“.

Albo:

„Danas moja dana, nie póde za pana,
Ino za takiego, jako i ja sama“.

A Maryśka, Ukrainka:

„Hulaj, śpiwaju, tiszu sia jak možu,
Takoj swoho mylenkoho zabyty ne možu“!

Aż się Szycaki nie mogą bronić, tyle w dziewczętach werwy, wesołości. Zdobyli się przecież na tyle:

„Panny z Uniwerku tak nas ośpiewały,
Ze nos z turbacyi — głowy ozbołały“!

I wiele jeszcze tego było.

Potem śpiewaczki nasze popisowały się śpiewem, kolejno: to Janka, to Marysia, to druga Marysia — że zdawało nam się — na koncercie jesteśmy!

Jeszcze potem — że to w Krakowskiem na Zielone Święta sobótki pałą — rozpalili chłopcy ogień na boisku i dalej skakać, śpiewać. Dopiero po wieczornej, śpiewanej modlitwie, goście odeszli. Szycaki — to na samym końcu. Jaśkowi Filipowskiemu mało Wojtek pięty nie urwał, kiedy bramę zamykał.

Tak się rozeszli ludzie z Szyc, Wielgiwsi i „zograncy“, a jeszcze długo za nimi biegły żywe przyspiewki, zapraszające na przyszłe święta.

I jakże tu nie wierzyć, że dobry przykład, wpływ pięknie żyjącej gromadki wydać może stokrotne plony? W ciężkich podmiejskich warunkach przecież tak wielką już gromadę ludzi spoiło się węzłami dobrej przyjaźni. Czy nie jest to zadanie szkół rolniczych, Kół Młodzieży i Domów Ludowych? Tak się już zresztą dzieje — tylko mało o tem ludzie mówią — a szkoda, bo o tem co się dzieje dobrze — pięknie mówić trzeba i dużo, i głośno — dla pokrzepienia serc, dla pobudzenia gorącej wiary!

Zofja Solarzowa.

Precz z pomnikami hańby!

Przykrego wrażenia doznałem, gdy przechodząc przez wieś Nawarzyce (pow. Jędrzejowskiego), wyczytałem niżej przytoczony napis, znajdujący się na figurze murowanej po środku Nawarzac. Oto treść napisu: „Błogosław Boże Najjaśniejszemu Aleksandrowi II-mu, Cesarzowi Wszech Rosyi, Królowi Polskiemu za nadanie nam Prawa w dniu 19 lutego (2 marca) 1864 r. Wdzięczni Włościanie gm. Nawarzyce.“ Ubodzy duchem i poczuciem narodowym byli ci nieświadomi „wdzięczni“, ubożsi ich synowie, lecz najbardziej ubogimi okazały się wnuki fundatorów pomnika hańby! O ile ci pierwsi biedacy zahukani na „pańskim“ czuć mogli przez swą nieświadomość pewną „wdzięczność“, to mniej powodów mieli ku niej drudzy, t. j. ojcowie, a już żadnej racji wdzięczności nie mogą mieć wnuki. Wina tu nietylko miejscowej ludności, ale i władz, które nie po-

sięga do obydwu sąsiadów. A co będzie za lat kilkanaście?

Na porządek dzienny winna żywiej wystąpić sprawa zalesienia nieużytków. Na pociechę należy dodać, że tu i ówdzie przejawy takiego zalesienia dają się już zauważyć. Od szeregu lat obserwuję kilka zagajników na piaszczystych nieużytkach. Można mieć nadzieję, że inni gospodarze i inne wsie pójdą za tym przykładem, tembardziej, że wszędzie znajdują się ziemie nieopłacalne, albo mało opłacalne na uprawę zbóż i okopowizny. Na ziemiach tych winny się najprędzej zazielenić zagajniki.

A teraz jeszcze słów parę o racjonalnej gospodarce leśnej — dworskiej. Znane jest powiedzenie o wielu dworach, zawarte w tych paru słowach: „Lasem żyją!“ Tylko las z roku na rok coraz mniej życia przejawia, aż wreszcie pozostaje sam drób, z którego już dwór żyć nie może, więc wystawia się na sprzedaż. Następuje parcelacja, wstępują koloniści i te

resztę drobiu niszczą na wzniesienie budynków. To też niema okolicy, w którejby już nie niszczał dworski las. Od szeregu lat obserwuję tutaj jak powolnie i niby „racjonalnie“ niszczeje olbrzymi szmat lasu Adama Zamojskiego. Co roku powtarzają się cięcia budulca i co roku, i to już od lat kilkunastu, wycinane są kilkudziesięciomorgowe poręby, które już mocno, i to bardzo mocno uszczknęły obszary leśne. Za lat kilkanaście, jeżeli tak dalej pójdzie, nie będzie już lasu — będą tylko zagajniki. Ale wtedy należy się spodziewać i parcelacji ordynacji. Tymczasem olbrzymie sumy, wydobyte z polskiej ziemi, dopełniać będą owe krocie znajdujące się w bankach francuskich i angielskich.

Józef Niecko.

Kozłówka w maju 1927 r



czuwają się do usunięcia pomników naszej niewoli.

W Nawarzacach jest ks. proboszcz, nauczyciel i sekretarz gminy, z których któśkolwiek powinien był podsunąć myśl zburzenia pomnika. Koleżanki i Koledzy z Kół Mł. W. i szkół rol., nie omijajcie żadnej okazji do oczyszczenia Ojczyzny z pozostałych śmieci, z pamiątek hańby niewolniczej, z pamiątek podłości i przemocy wroga!

Wł. Wilczyński, b. Pszczeliniak.

Po Zjeździe Kieleckim.

Dn. 26 czerwca r. b. odbył się w Kielcach organizacyjny zjazd wojewódzkiego Z. M. W. w Kielcach. Zjazd nie był zbyt licznie obsesany, ale zespół delegatów naprawdę stał na wysokości zadania. Żywe zainteresowanie, rzeczowa i chwilami gorąca dyskusja oraz wypełniona aż do końca sala obrad świadczyły, że delegaci dobrze rozumieli i rzetelnie traktowali swoje zadania i obowiązki wobec Zjazdu i wobec swych Kół, którym mają złożyć sprawozdania. Pierwszy ten zjazd świadczy, że Związek Kielecki ma dobre warunki rozwoju, a nowoobрани Zarząd rokuje nadzieje umiejętnej, sprężystej i planowej pracy.

Warto podkreślić, że Zjazd Kielecki ponownie dał okazję do stwierdzenia, że Z. M. W. nie jest bezbarwną gromadą, przygodnie zbranym tłumem.

Dla przeciwstawienia się naszemu Zjazdowi patronackie Stowarzyszenia djecezji kieleckiej, podobno najlepiej zorganizowanej w b. Kongresówce, zwołały zjazd młodzieży męskiej, aby masą przytłumić nasz zjazd. Ale nadzieje chybiły. Poprzedzany orkiestrą i kilku księżmi pochód po ulicach Kielc wcale nie ujawnił liczebnej siły stowarzyszeń, a przeciwnie, świadczy o słabości ruchu. Prężna wieś woj. Kieleckiego pójdzie swoją własną drogą, drogą samodzielnej twórczej pracy.

To przeświadczenie czerpię i z przebiegu obrad. Od chwili, gdy grupka akademików warszawskich poczęła wydawać pismo p. t.: „Orka”, na wszystkich naszych zjazdach zjawia się sprawa kierunku naszej pracy. Na każdym zjeździe zjawia się jakiś przygodny akademik i zaczyna krakać nad niedolą wsi oraz krytykować działalność kierowniczych organów Związku. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby... gdyby ludzie ci chcieli być uczciwi i rzetelni wobec siebie i wobec organizacji. Wieś naprawdę żyje w bardzo ciężkich warunkach, niedomagań w pracy Związku jest wiele. Ale wystąpienia tych „opozycjonistów”, czy

„lewicowców” — jak siebie nazywają — kończą się na krakaniu i krytyce, bez jakichkolwiek wskazówek co i jak w pracy Związku zmienić należy. Wystąpienia te jeden z delegatów sandomierskich przyrównał do „kwilenia dziecka lub zrzędzenia starca”, taka z nich wieje niezaradność.

Warto kilka słów poświęcić tym „lewicowcom”. Zrozumieć istotny sens ich usiłowań może ten, kto miał okazję i zadał sobie trud czytania dawnej „Orki” lub późniejszej „Jurzenki”.

„Wszędzie jest czarno, wszystko jest złe w obecnej burżuazyjnej kapitalistycznej Polsce. Zbawić wieś, zmienić jej losy na lepsze może jedynie rewolucja chłopsko-robotnicza. Im bardziej czarno będziemy malowali rzeczywistość, im głośniej będziemy krakali nad niedolą chłopca, im więcej gruszek na wierzbie obiecamy, tem prędzej wykołemy duszę chłopską i tem łatwiej wprzędniemy ją do szybkołknącego wozu rewolucji proletariackiej. A naszą jest rzeczą, dokądten wóz poprowadzimy. Wszak jeszcze nigdy chłop rewolucją nie kierował”.

Taką była zasadnicza nuta „Orki”, taka jest nuta — obecnie bojaźliwie ukryta — ich wystąpień na zjazdach.

Czyż można się dziwić ich biadaniom, że obecne kierownictwo Związku jest „ślamazarne, niedołączne i zacofane?” Nie. Biadania są równie słuszne, jak i bezpłodne. Związek nasz ma swoją własną całkiem odrębną podstawę. Biadajcie, kraczcie, panowie, dalej! Nie jesteście kupą plew, która za lada podmuchem wiatru polecą. Najradykałniejsi z pośród Związkowców nie pójdą z wami, gdyż różni nas z a s a d n i c z a p o s t a w a w o b e c ż y c i a i w o b e c d o l i w s i. Zaagitujecie najwyżej takich, którzy na zjeździe Kieleckim mówili o sobie: „Od roku dopiero jestem na wsi” lub „po dziesięciu latach wróciłem na wieś i stwierdziłem, że...” To są plewy w życiu wsi — one polecą za wami. My na wsi wyrosliśmy, na wsi i ze wsią współżyjemy, na wsi chcemy żyć i dolę wsi realnym twórczym wysiłkiem kształtować.

Przemiany doli wsi pragniemy wszyscy. Celem naszym jest ludowładztwo — Polska Ludowa na pracy oparta. Leczn zdobycie ludowładztwa wymaga nietylko siły liczebnej, ale i niezależności i siły gospodarczej oraz umiejętności kierowania zbiorowem życiem.

Dlatego należy przyswoić sobie właściwe tej pracy metody. Im cięższa dola wsi, tem energiczniej i sprawniej należy rozwijać pracę zorganizowaną.

Politycy wiejscy zbytnio liczyli na siłę liczebnią i na niej opierając przyszłość, przeliczyli się wzajem pustymi hasłami. Dzisiaj już

schodzą z tej drogi, ale chorobliwe przejawy ich demagogii jeszcze pozostały.

My tej chorobie nie ulegniemy. Nie pójdziemy po drodze przylicytowywania się obietnicami, po drodze waśni. Naszem hasłem zorganizowana solidarna praca wsi, gdyż wierzymy, że Polskę Ludową zbuduje nie frazes, lecz realny chłopski czyn.

Zaleski Zygmunt.

Ruch młodzieży wiejskiej w całej Polsce.

Związek Młodzieży Wiejskiej we Lwowie.

Otrzymałmy następującą odezwę od Z. M. W. we Lwowie, którą w całości zamieszczamy:

Młodzież małopolska, odkąd tylko zaczęła się organizować, pragnęła i pragnie zjednoczyć się organizacyjnie i duchowo z młodzieżą wiejską innych dzielnic Rzeczypospolitej. W imię tej dążności Walny Zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży w Łańcucie w 1924 r., powziął jednomyślnie uchwałę domagającą się połączenia bratnich Związków młodzieży: Centralnego w Warszawie i Małopolskiego w Krakowie w jedną organizację.

Niestety, trzy lata upłynęły na bezowocnych naradach władz obu Związków, a wzniosła uchwała, skutkiem oporu czynników kierujących Małopolskim Związkiem Młodzieży, nie doczekała się urzeczywistnienia. Zlekceważono szczerą chęć młodzieży wiejskiej z Małopolski, a co gorsze, władze M. Z. M., którym nie na rękę było i jest zjednoczenie się młodzieży wiejskiej w jeden wielki państwowy Związek, dołożyły wszelkich starań do wykopania jak najgłębszej przepaści pomiędzy obu bratnimi organizacjami.

Nie wdając się w intencje polityczne Zarządu M. Z. M., stwierdzić musimy, że zignorowanie (lekceważenie) dążności młodzieży małopolskiej i uchylanie się od wypełnienia jej zadań wyrządziło tej młodzieży niepowetowaną krzywdę, powstrzymując jej żywiołowy rozwój. Nie można bowiem zaprzeczyć, że gdyby młodzież skupiała się w jednym ogólnym Związku, rozwój jej poszedłby w należytym kierunku.

Pragnąc spełnić życzenie wielotysięcznej rzeszy młodzieży małopolskiej, oraz stworzyć podstawę do przyszłego zjednoczenia naszego ruchu, zawiązaliśmy we Lwowie Związek Młodzieży Wiejskiej, oparty na własnym statucie, nawiązując równocześnie ścisłą łączność z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

Wychodząc z założenia, że ogólnopolski Związek Młodzieży Wiejskiej oparty będzie o wojewódzkie Związki, przyjeśliśmy za teren

działalności Związku województwo Lwowskie, oraz województwo Tarnopolskie i Stanisławowskie do czasu powstania w tych dwu województwach samodzielnych Związków wojewódzkich.

Wolni od jakichkolwiek wpływów politycznych starszego społeczeństwa, stoimy na stanowisku, że celem Związku jest dążność do wychowania młodzieży wiejskiej w zasadach republikańsko-demokratycznych na światłych obywateli, świadomych swych zadań i obowiązków względem Państwa i wsi polskiej.

Koła Młodzieży Wiejskiej organizowane na podstawie statutu naszego Związku, posiadają osobowość prawną, są więc niezależne od innych miejscowych organizacji. Organizujemy je i organizować będziemy w pierwszym rzędzie w tych miejscowościach, w których młodzież dotąd wogóle nie była zorganizowana, względnie tam, gdzie niema czynnych Kół M. Z. M. Jeśli jednak w jakiejś miejscowości młodzież sama porzuci dotychczasową organizację i do Związku zechce przystąpić — przyjmujemy ją z całą serdecznością.

Nie wyrzekając się współpracy z Kółkami Rolniczymi, prowadzić ją będziemy tam, gdzie się to okaże możliwym, aż do ostatecznego unormowania tej kwestji przez wstąpienie ogólnopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w charakterze członka do Związku Polskich Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie.

Pełni wiary, że dobrej służmy sprawie i że przez współpracę z Centr. Związkiem Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, przekreślimy ostatecznie w naszym ruchu organizacyjnym byłe kordony zaborcze, odwołujemy się do ogółu młodzieży wiejskiej, by popierając nasze dążenia i organizując się w Koła Młodzieży Wiejskiej, stanął nieugięcie do budowy jednej wielkiej organizacji młodzieży wiejskiej w Polsce.

Sekretariat Związku Młodzieży Wiejskiej we Lwowie mieści się przy ul. Trzeciego Maja Nr. 11, III p., w gmachu Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i udziela wszelkich informacji organizacyjnych dla Kół Młodzieży Wiejskiej, dostarcza druki założycielskie, podręczniki i przybory teatralne, organizacyjne i sportowe, oraz wypożycza kostjomy teatralne.

Zarząd Zw. Młodzieży Wiejskiej we Lwowie:

Dr. Józef Majewski — prezes. *Antoni Kluz* — I wiceprezes. *Dr. Stanisław Piotrowski* — II wiceprezes. *Kazimierz Majka* — sekretarz. *Zygmunt Ryżewski* — skarbnik.

Władysław Kołodziej, Adam Piątek, Mr. Adam Olszański, Kazimierz Mulak, Julian Langier, Jan Reiter, Wojciech Szczepanik — członkowie.

Z. M. W. a uroczystości Słowackiego.

W uroczystościach stołecznych ku czci Słowackiego wśród olbrzymiej rzeszy tłumów różnobarwnych ma-
lowniczo wyróżniały się najrozmaitsze delegacje wiejskie. Między innymi do Warszawy przybyły grupy ze sztandarami i wieńcami z Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej oraz Kółek Rolniczych, a w specjalnym pociągu, wiozącym prochy, do Krakowa, do warty honorowej wchodzili kol. Król i Makowski w strojach łowickich i 2 przedstawiciele C.Z.K.R. W Krakowie uczestniczyły z naszego ramienia delegacje ze sztandarami z ziemi Sandomierskiej, oraz Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szczech.

Miło nam jest zaznaczyć, że na uroczystości do Krakowa przyjechała specjalna delegacja w liczbie 7 osób z Czechosłowackiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Dożynki Związkowe.

Dożynki, o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Siewu”, odbędą się u Prezydenta w Spale dnia 28 sierpnia b. r. Równocześnie z „Siewem” wysyłamy oddzielnie do wszystkich Kół i Związków okólnik z programem dożynek. W obecnym okresie — wszystkim ogniwą naszej organizacji i wszyscy działacze winni żyć ideją dożynek Związkowych. Zabraćmy się do roboty, aby ta uroczystość — po raz pierwszy w Polsce obchodzona — wypadła jak najokazalej.

Na Zjazd do Łodzi!

Dnia 10 lipca b. r. odbędzie się w Łodzi Zjazd Łódzkiego Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych. Przy tej okazji na ten sam dzień zwołujemy pierwszy organizacyjny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, którego celem będzie utworzenie Łódzkiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Wszystkie Koła i Związki winny bezwzględnie wydelegować swych przedstawicieli na dzień 10 lipca do Łodzi w stosunku 1 na 15-tu członków Koła z prawem głosu decydującego. Delegaci powinni posiadać zaświadczenia stwierdzające, że zostali wydelegowani i upoważnieni przez Koło do udziału w Zjeździe. Oprócz delegatów mogą przybyć i członkowie Koła w charakterze gości, którzy będą mogli zabierać głos i przemawiać, nie będą mogli tylko głosować.

Zjazd odbędzie w następującym porządku:

1) o godz. 9 m. 30 rano nabożeństwo w kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej.

2) O godz. 11 rano otwarcie Zjazdu w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

3) Nastąpią powitania i początek obrad Zjazdu delegatów Kółek Rolniczych

4) Poczem będzie przerwa, po której delegaci i goście na Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej udadzą się do osobnej sali, gdzie się rozpoczną obrady dotyczące wyłącznie organizacji Łódzkiego Wojewódzkiego Zw. Mł. W., według następującego porządku:

- a) Zagajenie i powołanie Prezydium Zjazdu.
- b) Referat ilustrujący stan organizacji i pracy Kół na terenie województwa Łódzkiego.
- c) Dyskusja nad referatem i zgłoszonymi wnioskami.
- d) Wybory Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.
- e) Wolne wnioski i zakończenie Zjazdu.

Wzywamy Koła i Związki z całego woj. Łódzkiego do żywego zainteresowania się Zjazdem i wysłania swych delegatów. Po wszelkie informacje dotyczące Zjazdu należy się zwracać do biura Wojew. Zw. Kółek Rolniczych, ul. Piotrkowska 73.



Zjazd prezesów Kół w Zamościu.

W niedzielę dnia 10 lipca b. r. w sali Domu Ludowego w Zamościu (Teatr Sejmikowy, wejście od podwórza, I piętro) odbędzie się Zjazd prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej z pow. Zamojskiego. Początek o godzinie 1-ej po poł. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) Zjazd doroczny - wycieczka. 3) Sprawy bieżące. 4) Wolne wnioski.

Liczymy na niezawodne przybycie kol. prezesów względnie ich zastępców.
Fr. Plattner, sekretarz. St. Syta, wz. przewodniczący.

Powiatowy Zjazd w Grodzisku Mazowieckim.

Krokiem naprzód stał się znów nasz tegoroczny Zjazd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Błońskiego. Chociaż pracujemy w ciężkich warunkach, własnymi siłami, bez instruktora — to jednak Zjazd, jako przegląd sił i dokonanych prac, był okazalszy, niż Zjazd roku ubiegłego.

Idziemy więc uparcie naprzód!

Niedziela 29 maja b. r. była pogodna, słoneczna. Pod tym względem — nie wymawiając Niebiosom — mamy szczęście. To też Koła ściągnęły do Grodziska Mazow. licznymi gromadami. Wiele przybyło na furmankach, umajonych kwieciami i zielenią. Po wysłuchaniu mszy św. udaliśmy się w kolumnie czwórkowej na boisko „Lechji” na zawody sportowe.

Oprócz licznych zastępów młodzieży związkowej z Zarządem Powiatowym na czele, przybyli przedstawiciele zaproszonych władz i organizacji społecznych. Podkreślić należy liczny udział nauczycielstwa. Po zawodach sportowych nastąpiła przerwa obiadowa, poczem zebrał się w sali „Sokoła” na obrady delegatów. Sala wypełniła się po brzegi. Oprócz delegatów przybyło dużo młodzieży, przedstawiciele władz i organizacji społecznych oraz goście. Liczba obecnych przekroczyła pół tysiąca.

Obrady zajął prezes Związku Powiatowego, kol. Stanisław Maniak, witając gości i młodzież zorganizowaną oraz charakteryzując prace w Okręgu. W prezydium zasiadli kol. B. Cudny — jako przewodniczący Zjazdu, J. Witkowski i J. Siekli — sekretarze, oraz delegatka Koła z Wolicy.

Sprawozdanie z działalności Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie jak i działalności Zarządu Okręgowego złożył prezes Związku. Wynika ze sprawozdania, że powiat Błoński w dość szybkim tempie pokrywa się Kółami Młodzieży Wiejskiej. Bo kiedy przed dwoma laty było w powiecie zaledwie 5 Kół, to teraz jest ich 27. Młodzież organizuje się sama i podejmuje różne prace samokształceniowe.

Okazuje się, że prace te obejmują nietylko

dziedzinę samokształcenia ogólnego, kursy, biblioteki, czytelnictwo pism, przedstawienia teatralne, wycieczki, zabawy towarzyskie, obchody, ale i dziedzinę rolną oraz wychowanie fizyczne. W dyskusji zabierali głos m. in.: p. starosta Krzyżanowski (parokrotnie), kol. J. Siwiec, Ulewicz, Wyszomirski, Zieliński, Maniak, Kamiński. Mówcom głównie chodziło o zmianę stosunku samorządu powiatowego do prac młodzieży.

Domagano się utrzymania instruktora oświatowego. Życzliwe stanowisko p. starosty oraz nowe wybory samorządowe każą nam oczekiwać zmiany na lepsze. Pogadankę o „Wychowaniu fizycznym na wsi” wygłosił kol. F. Wardas.

Nowowybrany Zarząd Powiatowy ukonstytuował się następująco: kol. Stanisław Maniak — prezes, kol. Jan Jaroszyński — zast. prezesa, kol. Aleksandra Wawrzyńczakówna — sekretarka, kol. Leonarda Paniewska — bibliotekarka, kol. Edmund Tomaszewski — skarbnik, kol. Marja Wojciechowska — kier. komisji gospodarstwa domowego, kol. Stefan Kamiński — kier. komisji wych.



Fot. kol. J. Cichowicz.

Wystawa prac ręcznych koleżanek podczas Zjazdu O. Z. M. W. w Grodzisku Mazowieckim.



Fot. kol. J. Cichowicz.

Kolumna zawodniczek i zawodników na okręgowych zawodach lekkoatletycznych w Grodzisku Maz. dn. 29 maja b. r. W pierwszej czwórce z kwiatami w ręku kol. Radwańska z Franciszkowa, która osiągnęła w biegu na 80 metrów czas 11,4 sekundy.

fiz., kol. Stefan Lubański — kier. komisji rolnej, kol. Jan Sieklicki, kol. Kazimierz Baraniak, kol. Piotr Boniecki — zastępcy. Oprócz tego zostali kooptowani przedstawiciele organizacji społecznych: p. Antoni Światowicz (Dom Lud.), p. Hipolit Szczerkowski (Wych. fiz.), p. Antoni Sekel (Strzelec), p. Andrzej Chrzanowski (Koło Akademickie), p. Kazimierz Koziański (Samorząd). Do Komisji Rewizyjnej zostali powołani: kol. Wanda Pieśniewska, kol. Stanisław Sokołowski, kol. Józef Witkowski.

W sąsiedniej sali urządzono bogatą i pokazną, jak na pierwszy raz, wystawę robót ręcznych koleżanek. Zgromadzono przeszło 150 prac. Specjalna komisja wyróżniła prace według następującej kolejności Kół: Franciszków — Jesionka (20 prac), Kanie (9), Czubin (25), Chlewnia (57), Ossowiec (11), Huta Żab. (8), Witki (7), Płochocin (7).



Fot. kol. J. Cichowicz.

Kol. Marchlewski Jan z Brzozowa, zwycięzca na zawodach w Grodzisku w biegu na 1500 metrów, na mecie.

Wystawę zwiedzano tłumnie. Trzeba podkreślić, że specjalnie interesowali się nią Koleżki. To zapewne pobudziły i te Koleżanki, które dotąd robótek nie uprawiały, do zainteresowania się temi pożytecznymi pracami, a wystawa w roku przyszłym napewno nie pomieści się nawet w wielkiej sali.

Z uchwał Zjazdu należy wymienić: uchwałę, domagającą się od samorządu utrzymania instruktora oświatowego, uchwałę, wzywającą młodzież do poparcia „Miesiąca książki” przez wzmożenie czytelnictwa książek i pism, a zwłaszcza naszego „Siewu”, uchwałę o wzięciu licznego udziału w uroczystościach ku czci Juljusza Słowackiego.

Po obradach odbyła się wieczornica. Najprzód Koła z Bramek i Franciszkowa odegrały ładnie dwie sztuki teatralne, oklaskiwane burzliwie przez publiczność. Nie brakło też de-

klamacyj, monologów i śpiewów chóralnych. Wreszcie bawiliśmy się przy dźwiękach muzyki do białego rana. Wschodzące majowe słońko witało nas, wracających do swych Kół, aby znów z radością i młodzieńczym zapałem „naprzód iść, po życie sięgać nowe!”.

Wisław.

WYNIKI OSIĄGNIĘTE NA ZAWODACH SPORTOWYCH W GRODZISKU.

Początek o godz. 10,10, zakończenie o godz. 14,30.

Stanoło do zawodów 45 zawodników i 13 zawodniczek. Najliczniej wystąpiło Koło M. W. Franciszków z 10 koleż. i 11 kolegami.

Najlepsze wyniki osiągnęli:

KOLEŻANKI — W BIEGU NA 80 m.

kol. Regina Radwańska z Franciszkowa (11,4 sek.) przed M. Kowalską (Franciszków) i I. Kwiatkowską (Franciszków);

W BIEGU NA 200 m.

kol. Radwańska z Franciszkowa (34 sek.) przed Kowalską i Kwiatkowską (jak wyżej);

RZUT DYSKIEM.

I. miejsce kol. Stan. Kamińska z Franciszkowa (14 m.), II miejsce F. Kopciówna z Chlewni, III miejsce H. Śleszyńska z Chlewni.

SKOK W DAL.

I. miejsce kol. Stan. Kamińska z Franciszkowa (3,85 m.), II. miejsce M. Kowalska z Franciszkowa III. miejsce H. Podwysocka z Franciszkowa.

KOLEŻY W BIEGU NA 100 m.

kol. Adam Dekarczyk z Płochocina (13 sek.) przed St. Majewskim z Płochocina i A. Kilińskim z Czubina.

W BIEGU NA 1500 m.

kol. Andrzej Kiliński z Czubina (4 min. 58 sek.) przed St. Majewskim z Płochocina i H. Kłopotkim z Franciszkowa.

RZUT DYSKIEM.

I. miejsce: kol. Kaz. Baraniak z Huty Żabiowskiej (23,55 m.), II miejsce: M. Frączykowski z Płochocina, III. miejsce: E. Ulewicz z Franciszkowa.

SKOK W DAL.

I. miejsce: kol. Adam Dekarczyk z Płochocina (5,02 m.), II. miejsce: J. Bronowski z Franciszkowa, III. miejsce E. Ulewicz z Franciszkowa.

Poza konkursem osiągnęli najlepsze wyniki:

100 m.: kol. Jan Marchlewski z Bronowa (12,4 sek.)

1500 m.: " " (4min. 56 sek.)

dysk: kol. Wacław Jezierski z Bacieczek (24,43),

skok w dal: Jan Marchlewski z Bronowa (5 m.).

W OGÓLNEJ KLASYFIKACJI UZYSKALI

miejsca i nagrody:

KOLEŻANKI:

I. Marja Kowalska z Franciszkowa — 1. nagroda: pantofle lekko-atletyczne z kołkami.

II. Irena Kwiatkowska z Franciszkowa — 2. nagroda: oszczep damski.

III. Regina Radwańska z Franciszkowa — 3. nagroda: pantofle do gimnastyki.

KOLEDZY:

I. Kazimierz Baraniak z Huty Żabiowskiej 1. nagr. pantofle z kolcami do lekkiej-atlet.

II. Stan. Majewski z Płochocina — 2. nagr. oszczep męski.

III. Mieczysław Frączkowski z Płochocina — 3. nagr.: pantofle do gimnastyki.

Zespół żeński Franciszków i męski — Płochocin nagrody: komplet piłki siatkowej.

POZA KONKURSEM:

I. kol. Jan Marchlewski z Bronowa 1. nagr.: pantofle z kolcami do lekkiej atletyki.

II. kol. Kazimierz Banach z Giebałtówki 2. nagroda: oszczep olimpijski.

III. kol. Wacław Jezierski z Bacieczek 3. nagroda: oszczep treningowy.

Zawody były urządzone jako *wielobój*, zatem pierwsze miejsca zostały przyznane nie według wyników osiągniętych w jednej konkurencji, lecz we wszystkich 4 konkurencjach razem. To też niektórzy zawodnicy mimo zajęcia pierwszego miejsca w jakiejś konkurencji nie znaleźli się na pierwszych miejscach w ogólnej klasyfikacji, ponieważ w innych konkurencjach mieli słabe wyniki.

Wr.

Niewistka (pow. Brzozów, woj. Lwowskie).

Coc mała nasza wioska i niebogata, chcemy jednak organizować się i oświecać przez czytanie książek i czasopism, przez wspólną pracę dla dobra Państwa i wsi polskiej. To też w dniu 2-go lutego b. r. zebraliśmy się i postanowiliśmy zawiązać Koło Młodzieży Wiejskiej. Na członków zapisało się 24 kolegów. Wybrano Zarząd tymczasowy i uchwalono wpisowe w wysokości 20 gr., zaś wkładkę członkowską w wysokości 10 gr. miesięcznie. O tem wszystkim zawiadomiliśmy Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, który przesał nam przybory organizacyjne i książki, zaś sprawę zarejestrowania naszego Koła przekazał Komitetowi organizacyjnemu Związku Młodzieży Wiejskiej we Lwowie. Dnia 27 marca zwołaliśmy drugie zebranie, na którym zapisało się 9-ciu dalszych członków, oraz wybraliśmy Komisję Rewizyjną. Po otrzymaniu statutów i druków założycielskich z sekretarjatu Zw. Młodz. Wiejskiej we Lwowie, wypełniliśmy formalności prawne i ostatecznie Koło nasze zostało zalegalizowane. Warunki pracy mamy trudne, gdyż Dom Ludowy nie jest jeszcze ukończony, nie możemy więc urządzać przedstawień, ani żadnych imprez dochodowych. Mimo to nie upadamy na duchu: zbieramy się,

czytamy „Siew“ i książki, a każde nasze zebranie zaczyna się i kończy pieśnią: „My, pierwsza brygada“.

Wszystkim Kołom Młodzieży Wiejskiej ślemy serdeczne koleżeńskie pozdrowienie.

Antoni Noch, sekr.

Piotr Dziwik, przew.

Z Koła Młodzieży w Steniatynie (pow. Tomaszów Lubelski).

Zrozumiała młodzież naszej wsi, że łatwiej wykonywać pracę wspólnymi siłami i postanowiła zawiązać Koło Młodzieży Wiejskiej. Dnia 13 marca odbyło się zebranie młodzieży w szkole, celem urzeczywistnienia zamiaru. Po krótkim zagajeniu i przemówieniu nauczycielki Gondelowskiej o celach i zadaniach Koła wybrano Zarząd Koła. Wszystkich członków liczyło Koło 33, z tych 11 odpadło, gdyż nie wszystkim odpowiadało karne poddanie się obowiązkom, jakie Koło nakłada na członków. Nie zraża nas to jednak, gdyż jesteśmy zdania, że lepsza mała garstka członków, a karna, aniżeli wielka liczba pozbawiona poczucia obowiązków i karności. Mamy jednak nadzieję, że ci ostatni zrozumieją wartość życia zbiorowego i wspólnej pracy nad sobą, nakłonią swego ducha i zapiszą się do Koła.

Zebrania odbywają się raz na miesiąc co najmniej, a zebrania Zarządu wtedy, gdy trzeba pracę w Kole omówić. Zaprenumerowano „Siew“, narazie cztery egzemplarze dla Koła, lecz po poznaniu wartości pisma, prenumerata się powiększa.

Członkowie Koła płacą wkładkę miesięczną 25 gr.

Koło odegrało dnia 22 maja z dosyć dobrem powodzeniem sztukę p. t.: „Łobzowianie“, a dochód z przedstawienia przeznaczono na kupienie radja. Na program zebrania składają się pogadanki z przyrody, literatury lub historii, lub też omawia się niektóre artykuły z „Siewu“, deklamacje, śpiewy, gry i zabawy towarzyskie. Koło korzysta też z biblioteki szkolnej.

Wiśniewski Leon, członek Koła.

PRACA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ ZA OCEANEM.

Sekcja Młodzieży Polskiej w Porto Alegre.

(Brazylja).

Ażeby ująć w karby organizacyjne różne wysiłki społeczno-oświatowe tutejszej młodzieży, zarząd Towarzystwa „Białego Orła“ zwołał na niedzielę dnia 15-go maja organizacyjne zebranie młodzieży, na którym uchwalono zorganizować się w stałą sekcję, która zajmie się

czytelnią, nauką wieczorową, a przedewszystkiem teatrem.

W ten sposób, połączywszy piękne z nadobnem, sekcja obok stawy duchowej przyniesie również Towarzystwu i pomoc w spłacaniu długu przez stałe urządzenie przedstawień amatorskich, wieczornic i zabaw.

Oczywista, że sekcja ta, po ostatecznem połączeniu się obu towarzystw polskich w Porto Alegre, stanie się zaczątkiem jednej ogólnej organizacji młodzieży, która wtedy zmieni Zarząd, ewentualnie dokooptuje do zarządu nowych członków.

Prezesa sekcji został wybrany kol. Stanisław Karpiński, sekretarzem—kol. Władysław Figurski, i skarbnikiem—kol. Karpiński młodszy.

Na prezesa wybrano kol. W. Gr. Kowalskiego.

M.



Wizyta bohaterских lotników amerykańskich w Polsce. Na zaproszenie Rządu polskiego przybyli do Warszawy bohaterscy lotnicy amerykańscy: Chamberlain (Czemberle) i Lewin, którzy niedawno odbyli na aeroplanie lot przez ocean bez lądowania z Nowego Jorku do Niemiec. Celem ich lotu była podobno Warszawa, ale wskutek uszkodzenia motoru, musieli wylądować w Niemczech i dopiero teraz, składając kolejno wizyty tym państwom, które ich do siebie zaprosiły, przybyli na 2 dni do Warszawy. Przybywających lotników witały na lotnisku warszawskiem tłumy publiczności i przedstawiciele władz państwowych. Dzielnym Amerykanom zgotowano w Warszawie gorącą owację.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów podczas ćwiczeń. Sejm uchwalił zasiłki od rządu dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe. Ogólny wydatek na ten cel wyniesie około 3-ch milionów złotych. Tę sumę osiągnie się z podwyższenia dochodów z monopolu tytoniowego.

Wręczenie biretu kardynalskiego prymasowi Polski. Dnia 29 czerwca odbyła się na Zamku w Warszawie uroczystość wręczenia odznaki kardynalskiej t. j. czerwonego biretu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu ks. Hlondowi. Biret przywieziony przez specjalnego wysłannika papieskiego został wręczony nowemu kardynałowi przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Ceremonja wręczenia odbyła się bardzo uro-

czyście i wspaniale. Wzięli w niej udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych i duchownych. Księdzu kardynałowi w drodze na Zamek i z powrotem towarzyszył szwadron honorowy szwoleżerów.

Sprawa pożyczki amerykańskiej ulegnie zwłocze. Gazety donoszą, że rokowania o pożyczkę amerykańską dla Polski nie zostały skończone. Ameryka chce zwlec z pożyczką, bowiem sądzi ona, że Europie może grozić wojna na tle zatargu angielsko-sowieckiego i wtedy kapitały ulokowane w Europie nie byłyby, zdaniem amerykańskich bankierów, zupełnie pewne. Za urzędowy powód podaje Ameryka niemożność umieszczenia pożyczki na giełdzie amerykańskiej z powodu przerwania prac giełdy w sezonie letnim. Rokowania mają więc być prowadzone dalej na początku jesieni, to znaczy za parę miesięcy. W ten sposób nadzieje Polski na tę wielką pożyczkę zostały narazie zawiedzione.

Gorzej niż u ludożerców. W Rosji szaleje straszliwy terror. Setki ludzi, posądzonych o wrogię względem bolszewików zamiary, giną rozstrzelane bez sądu. Oskarżyciele są ich sędziami i zarazem katami. W ten sposób wyładują sowieccy bandyci swój gniew z powodu zerwania z nimi stosunków dyplomatycznych ze strony Anglii i w ten sposób mszczą się za zabójstwo posła sowieckiego Wojkova w Warszawie. Ogłosili też oni, że obywatele obcych państw, gdy przyjeżdżają do Rosji, muszą się poddać miejscowemu prawu, a to prawo pozwala skazać człowieka na śmierć bez sądu na zasadzie jedynie doniesienia policyjnego. Takiego stosunku do gości z obcych państw niema nawet wśród najdzikszych plemion ludożerców. Prawo nietykalności obcych gości było od najdawniejszych czasów przestrzegane u wszystkich narodów—nie zachowywali tego prawa tylko dzicy barbarzyńcy, ale teraz takich poza jedną Rosją już na świecie niema.

Kłęska generała Czang - Kai - Szeka w Chinach. Zwycięska ofenzywa generała Czang Kai Szeka, który po porozumieniu się z generałem Fengiem i z dawnym kantońskim rządem parł całą siłą na Pekin, stolicę Chin, doznała nagle załamania. Wojska marszałka Czang - Tso - Lina, władcy Mandżurji, zadały armjom południowym dotkliwą klęskę w bitwie nad rzeką Uwang-Ho. Generał Czang - Kai - Szek stracił tam przeszło 30 tysięcy żołnierzy i cofnął się odrazu o 160 kilometrów. Jak widzimy zmienne losy wojny rzucają walczącymi armjami po całym olbrzymim państwie chińskim i końca tej wojny nikt przewidzieć nie potrafi.

Co czytać?

Władysław Orkan, „Listy ze wsi“, tom II. Mało jest pisarzy w Polsce dzisiejszej, którzy rzetelnie i z talentem pisaliby o bogactwie życia wsi. Do tych nielicznych należy syn Podhala, Władysław Orkan, który osiadł na wsi, wśród swoich górali i pisuje stamtąd jędrne, treściwe, a nierzadko pełne prawdziwego, zdrowego humoru — „Listy“ do gazet miejskich. Maluje on w nich w pięknych barwach życie wsi tak, jak ono się przedstawia w rzeczywistości, bez żadnych obstępów i rozczulań się nad dolą czy niedolą człowieka ziemi. Może nawet trochę razi owa ostrość barw i uwypuklanie złych narowów i przywar natury chłopskiej, z których wieś corychlej winna się otrząsnąć. Orkan bowiem pisze o wsi, jaka była dotąd, pisze — rzecz można o „staremu pokoleniu“. Za mało, a prawie wcale niema mowy o wsi młodej, nowej, walczącej w przeróżnych organizacjach o lepsze Jutro. To też pod koniec autor niejako się tłumaczy:

„Przeglądając te listy wstecz, napotykam o chłopie sporo cierpkich uwag. Nie chciałbym, aby były mylnie rozumiane i ad usum*) (politycznych zwłaszcza) statystów służące. Dlatego winienem przy zamknięciu rzeczy z całą uważną bezstronnością stwierdzić, że jakkolwiek bądź ono z warstwą chłopską jest, to przecie jest ona jeszcze od innych warstw społeczeństwa o sto moralnie lepsza... Patrząc na społeczność żakietową polską, jako się ninie przedstawia, zwątpić wypadłoby o przyszłości tego dziwnie obłądnego kraju, gdyby nie pewna od wsi właśnie zawiewająca otucha. Bo właściwie, to tylko garść rzetelnej inteligencji i lud (potencjalnie) stanowią jakiś czynnik wartościowo-twórczy i niezawodny w dzisiejszym składzie narodu. Reszta — w przesiewie rozważenia — plewy“.

Warto więc, naprawdę warto przeczytać się w „Listach“ Orkanowych i dowiedzieć się coś o „nas samych“, o tem, czego może w szarzyźnie ciągnąć się kołowrotka życiowego nie dostrzegamy. Czytanie umilą nietylko nowe obrazy i trafne uwagi, ale i język przepiękny. Książkę tę gorąco polecamy bibliotekom Kół Młodzieży Wiejskiej, a niejedno zagadnienie z niej powinno posłużyć jako temat do pogawędki zbiorowej na zebraniu Koła.

„Książka gospodyni wiejskiej“, wydawnictwo C. Zw. Kół. Roln., pod redakcją Wandy Żebrowskiej. Książka ta zapełnia ogromną lukę w dziedzinie niedocenianego i najczęściej źle rozumianego gospodarstwa domowego na wsi. Jest to obszerny i umiejętnie dobrany podręcznik w najrozmaitszych dziedzinach życia kobiety wiejskiej poczynawszy od kapitalnych, podstawowych — jak wychowanie dziecka, bo „macierzyństwo panuje nad wszystkimi obowiązkami kobiety“ — dalej o zdrowiu, o porządkach domowych i innych drobiazgach zda się drugorzędnych, a jednak składających się na całość

naszego życia i na to, co nazywamy kulturą osobistą. Albo takie zapoznane na wsi dziedziny jak życie towarzyskie, olbrzymie działy gospodarcze: szycia, gotowania, pieczenia i innych — potraktowane z całą drobiazgowością i znanstwem. Kończą tę bogatą w treść książkę wskazówki jak prowadzić *rachunkowość* w gospodarstwie domowym, „żeby można w każdej chwili odpowiedzieć na pytanie, czy pewien dział gospodarstwa opłaca się czy nie“.

Jest dużo książek, o których mówimy, że są przyjaciółmi. Książka omawiana może być dobrym przyjacielem i doradcą w najważniejszych kłopotach i troskach gospodyni wiejskiej. Szczególnie Koleżanki z Kół Młodzieży Wiejskiej, które nieraz radeby wiele ulepszeń w swoim domu i w swoim otoczeniu zrobić, a często nie wiedzą jak się zabrać do tego, mogą wiele skorzystać z tej książki. Zalecamy ją też gorąco. Cena ok. 5 zł., wysoka jak na nasze wiejskie stosunki, ale opłaci się stokrotnie. Układ i szata zewnętrzna — staranne, książkę urozmaicają i podnoszą obrazki.

Zamawiać można w C. Z. K. R., Warszawa, Tamka 1.

Nowy rok w szkołach w Gołotczyźnie.

Dyrekcja Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie, żeńskiej i męskiej (Bratne) podaje do wiadomości, że nowy rok szkolny w obu szkołach rozpocznie się 15 października. Zapisy są przyjmowane od 1 lipca b. r.

Szkoły mają za zadanie: a) przygotowanie młodzieży na samodzielnych gospodarzy i gospodynie, b) kształcenie jej na świadomych swych obowiązków obywateli kraju.

Nauka w szkołach trwa rok i jest bezpłatna. Przy szkołach istnieją internaty, w których młodzież otrzymuje całkowite utrzymanie za opłatą, nie przekraczającą rzeczywistych kosztów utrzymania.

O bliższe szczegóły, dotyczące programu szkół, warunków przyjęcia i kosztów utrzymania w internacie należy się zwracać do Zarządów odpowiednich szkół pod adresem: pow. Ciechanów, poczta Gołotczyzna.

Wystawa garncarstwa ozdobnego.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie (ul. Chmielna Nr. 52.) urządza przez czerwiec i lipiec b. r. wystawę ceramiki, czyli garncarstwa artystycznego. Towarzystwa kulturalno - oświatowe, szkoły, organizacje społeczne winny zaznajomić się z tak mało znaną u nas gałęzią przemysłu artystycznego. Wycieczkom przysługują ulgi przejazdowe na kolejach i zniżkowa opłata za wejście na wystawę. Członków Kół Młodzieży Wiejskiej zachęcamy, aby, będąc w Warszawie, nie zaniedbali sposobności zwiedzenia wystawy.

*) Do użytku.

Co i owo.

Przestępstwa w Stanach Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych A. P. jest mocno zaniepokojony olbrzymią ilością przestępstw kryminalnych na terenie swego państwa. W niektórych miastach zbrodniarze organizują się w potężne bandy, które przez świetną organizację potrafią zapewnić sobie zupełną bezkarność i wpływu u władz przez odpowiednie łapówki. Dla zobrazowania do jakich rozmiarów dochodzi wpływ band można przytoczyć fakt, że jedna z takich band podejmowała ucztą wielką samego prokuratora pewnego okręgu, a podczas ucztę gospodarze obdarzali swoich protektorów z pośród policji i sfer politycznych hojnymi darami w postaci klejnotów i samochodów.

W roku 1925 w Stanach Zjednoczonych A. P. zamordowano dla rabunku 11.000 ludzi.

Największy dom na świecie. Naturalnie w Ameryce, pomyślisz sobie, czytelniku. I nie omylisz się. Właśnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, władze sprawujące nadzór nad techniką budowlaną, zatwierdziły plan budowy wielkiego gmachu, wysokości 1.200 stóp, posiadającego 110 pięter.

Będzie to najwyższy gmach na świecie. Pomyślmy sobie jaką to ogromną wysokość ma Klasztor Jasnoogórski w Częstochowie. Wynosi ona 200 stóp. Gdy staniemy na wieży klasztoru — jakie nam się wydaje wszystko na ziemi drobne. Cóż dopiero, gdybyśmy stanęli na wysokości domu 110 piętrowego!

HUMOR.

Z sali sądowej.

Sędzia: — Oskarżony przyznał się, że uderzył swego sąsiada stołkiem, zadając mu ciężkie rany w głowę. Czy oskarżony może przytoczyć na swe usprawiedliwienie jakie okoliczności łagodzące?

Oskarżony: — Owszem, wysoki sędzie, jedna noga stołka była spróchniała.

„Najgłupszy“ napój.

— Kawa to strasznie głupi napój!... Najpierw się ją pali, żeby była czarna, potem dolewa mleka, żeby była biała, miesza się z cykorią, by była gorzka i dodaje cukru, by ją osłodzić. Nakoniec grzeje się ją, by była ciepła, a potem dmucha, by ostygła.

W biurze.

Naczelnik biura zwraca się do urzędnika, który w czasie silnego mrozu otwiera naosćcież okno.

— Czy zimno nie będzie przeszkadzać w pracy?

Urzędnik: — O, nie, ja przecież zawsze sypiam przy otwartym oknie.

OBIADY, KOLACJE dla przyjezdnych, obfite, smaczne, tanio i do wyboru

„KAWIARNIA ZAMKOWA“ Warszawa, ul. Podwale 3.

KIEROWNICTWO SZKOŁY ŻEŃSKIEJ w TEODORÓWCE, pow. Biłgorajski,

zawiadamia, iż nowy kurs 11 miesięczny w tejże szkole dla dziewcząt, córek włościańskich rozpocznie się z dniem 1 października 1927 roku. Kurs obejmuje działy:

- | | |
|--------------------------------------|--|
| 1) Rolnictwo, hodowla i mleczarstwo. | 3) Roboty ręczne: tkactwo, haft i szybie, |
| 2) Ogrodnictwo i pszczelnictwo | 4) Gospodarstwo domowe: kuchnia, spiżarnia, piekarnia, pranie, porządki dom. |

We wszystkich tych działach dziewczęta nabierają praktyki przez pracę pod kierunkiem nauczycielek, oraz zaznajamiają się z pracą teoretyczną na lekcjach.

Oprócz lekcji z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, gospodarstwa kurs obejmie też dział ogólnych przedmiotów: religia, polski, rachunki, historia, geografia, śpiewy, rysunki, prowadząc w szkole: 1) sklepik uczniowski, oparty na zasadach spółdzielczych; 2) stowarzyszenie „Bratnia Pomoc“, które organizuje przedstawienia, pogadanki, wycieczki; dziewczęta przygotowują się do czynnego życia na wsi.

Podania trzeba skierowywać do Zarządu Szkoły Rolniczej w Teodorówce, p. Biłgoraj, lub na imię Sejmiku. Do podania własnoręcznie napisanego przez kandydatkę trzeba dołączyć metrykę, świadectwo ukończenia najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej, świadectwo moralności, lekarskie oraz zobowiązanie rodziców lub opiekunów, iż będą regularnie opłacali należność za utrzymanie w bursie oraz trzeba dołączyć 5 zł. jako wpisowe.

Kandydatki powinny mieć ukończone 16 lat. Nauka jest bezpłatna, za utrzymanie w bursie wpłaca się 1 m. żyta miesięcznie, albo równowartość tegoż, podług ceny rynkowej.

Podania można składać do dnia 14-go września 1927 roku. Po przyjęciu podania przez Zarząd Szkoły kandydatka otrzymuje spis rzeczy, które obowiązana jest ze sobą przywieźć.

TREŚĆ NUMERU: Wcielajmy w życie Testament Jego! — Jakim winien być radny gminny, przez *Franciszka Wójcickiego*. — Pomiędzy wsią i dworem (odcinek), przez *Józefa Nieckę*. — Z podmiejskich, podkrakowskich stron, przez *Zofję Solarzową*. — Czy tak być powinno, przez *Kółkowicza*. — Precz z pomnikami hańby, przez *Wł. Wilczyńskiego*. — Po Zjeździe Kieleckim, przez *Z. Załęskiego*. — Ruch młodzieży wiejskiej w całej Polsce: Odezwa Z. M. W. we Lwowie. — Z. M. W. a uroczystości ku czci Słowackiego. — Dożynki Związkowe. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Co czytać? — Nowy rok w szkołach rolniczych w Gołotczyźnie. — Wystawa garncarstwa ozdobnego. — To i owo. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski**.

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych**.

Druk. „Stoeczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.